

PO KAMPANII

NAD RENEM BEZ ZMIAN?

Kampania wyborcza dobiega końca. W niedzielę, wyborcy zachodniemieccy ustosunkują się do przedłożonych im programów, poglądów, kandydatów. Już około godziny 22 społeczeństwo NRF dowie się, w jakim stopniu wynik wyborów odzwierciedlił rzeczywisty układ sił, a tym samym — jak stabilna będzie nowa ekipa rządząca w Bonn. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wyrazicielem rzeczywistych, autentycznych ośrodków podejmujących decyzje o kierunku polityki NRF jest w większym stopniu CDU/CSU, aniżeli SPD. Chadecka reprezentująca interesy decydujących centrów zachodniemieckiego kapitalizmu oraz reprezentująca kontynuację nurtu nacjonalistyczno-militarystycznego historii Niemiec ukształtowała państwo nadreńskie na miarę swoich potrzeb. To jest jej państwo.

Cechą charakterystyczną kończącego się wyścigu wyborczego jest podważenie niezachwianej dotąd pewności siebie przywódców CDU/CSU. Po raz pierwszy w ciągu 20 lat istnienia tego państwa tak duża ilość wskaźników stawia pod znakiem zapytania utrzymanie dotychczasowych pozycji w państwie przez CDU/CSU. Owa niepewność co do tego, czy deputowani chadecki zjawiają się w Bundestagu jako partia rządząca lub opozycyjna jest tym bardziej znamienna, że nic nie wskazuje na to, by wewnątrz społeczeństwa NRF dokonały się przesunięcia w układach sił klasowych o tak poważnym rozmiarze, aby doprowadzić do zmiany charakteru bońskiej władzy.

Gdyby wyniki wyborów rzeczywiście zepchnęły CDU/CSU na ławy opozycyjne, wówczas mogłoby dojść do niebezpiecznego rozkładu państwa między nową ekipą rządzącą, a siłami, w dyspozycji których są kierunkowe decyzje ekonomiczne i wojskowe. Opozycyjna CDU/CSU, szczególnie po jej ostatnim przesunięciu się na prawo, skanalizowałaby całą swą działalność i dążenie do odzyskania władzy w proklamowaniu nacji niemieckiego nacjonalizmu.

Drugą cechą charakterystyczną tej kampanii było poważne pogłębienie się procesu samookreślenia się zachodniemieckich sił politycznych wobec niemieckiego nacjonalizmu. W praktyce wyrażało się to w nacjonalistycznym podbijaniu bębna przez CDU/CSU, nie mówiąc już o neofaszyzowskiej NPD oraz apelowaniu do trzeźwości przez SPD i FDP. Ponieważ jednak w meritum spornych spraw — przede wszystkim odnośnie postawy wobec krajów socjalistycznych — między partiami rządzącej dotychczas koalicji nie ma jasno zarysowanych różnic, a jedynie odcienie w tonacji, CDU/CSU wytoczyła socjaldemokratom proces pozasławkowy, mający dowiedzieć, iż u kresu ich polityki leżałoby m. in. uznanie granicy na Odrze i Nysie jeszcze przed zawarciem mitycznego traktatu pokojowego. W ten sposób chadecka usiłuje zepchnąć SPD do ofensywy.

Zdaniem obserwatorów, poważną rolę w tym różnicowaniu się klimatu wewnątrz partii bońskich wobec socjalistycznego wschodu, odegrała inicjatywa polska w sprawie zawarcia między Polską a NRF układu o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie. Jeszcze nigdy przy wpływ realizmu wyrażany przez niektórych rządzących polityków bońskich — mimo wszystkich niekonsekwencji — nie był tak duży. Jeszcze nigdy, w żadnych dotychczas wyborach do Bundestagu, kandydaci do władzy nie usiłowali zdobywać gustów szerokich mas przy pomocy odwoływania się do realizmu, do konieczności znalezienia modus vivendi z socjalistyczną częścią Europy, włączając w to socjalistyczne państwo niemieckie. Znaczący to, iż wedle opi-

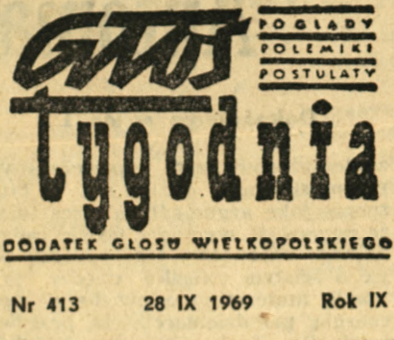
ni socjaldemokratycznych i liberalnych strategów partyjnych, właśnie tą drogą, właśnie przy pomocy takich haseł, można pokonać przesuwającą się w prawo CDU/CSU.

Należy założyć, że deklarowane przez SPD intencje wprowadzenia zasadniczych korekt do dotychczasowej polityki wschodniej NRF, mają poparcie przynajmniej części czołowych grup wielkiego kapitału. W sytuacji międzynarodowej, którą prezydent USA Nixon charakteryzuje hasłem „negocjacje zamiast konfrontacji”, socjaldemokraci mogą być wygodniejszym, bardziej elastycznym instrumentem w obecnej fazie walki o polityczne zdyskontowanie nie w polityce europejskiej i światowej ogromnego potencjału gospodarczego, jaki reprezentuje NRF. W ponad stuletniej historii niemieckiej socjaldemokracji SPD już nie raz była obarczana zadaniami państwowymi przez kapitalizm niemiecki.

Willy Brandt zarzucając kancelarzowi Kiesingerowi nacjonalistyczną żonglerkę wyraża obawy, że realizacja takiej polityki CDU/CSU zepchnęłaby NRF w izolację na arenie międzynarodowej, a tym samym byłaby sprzeczna z interesami kół i warstw, które o tym państwie stanowią.

Trzecią cechą charakterystyczną jest stosunkowo mała aktywność polityczna szerokich mas. Wprawdzie sale zebrań były wypełnione bardziej niż w poprzednich kampaniach, wyczuwało się w nich jednak dużo słabsze pulsowanie namiećnośi politycznych. Była to raczej publiczność obserwująca starcie na ringu. Prawdziwą walkę toczyły nie wielkie rzesze członków i sympatyków poszczególnych partii, ale stosunkowo wąskie grono przywódców. Wszystkie ankiety instytutów badania opinii społecznej, jakkolwiek różniące się w prognozach (większość przewiduje zwycięstwo SPD, wbrew opinii większości komentatorów) wskazują na dominującą w społeczeństwie pragnienie kontynuacji dotychczasowej „wielkiej koalicji”. W pewien sposób wyraża się w tym właściwy burżuazji niemieckiej zmysł wyważonego kompromisu między ich interesami, a zabezpieczeniem się przed aktywizacją postaw klasowych. Zwróćmy uwagę, że problemy walki klasowej zostały w tej kampanii wysunięte nie przez ścierających się ze sobą przywódców partii, ale bezpośrednio przez klasę robotniczą, która, wbrew kierownictwu związków zawodowych powiązanych z SPD, przy pomocy „dzikich strażników” mających pełne poparcie komunistów, postawiła na porządku dnia sprawę zwiększenia udziału mas pracujących w podziale dochodu społecznego.

Kampania wyborcza do Bundestagu była inna, niż wszystkie dotychczasowe, które nosiły na sobie stempel adenauerowskiego w nich udziału. Znaczący więc, że zmiana jest czymś więcej, niż tylko wybiegiem taktycznym. Pozwala to przewidywać, że różnie wyrażające się procesy przewartościowania w postawach polityków bońskich nie ustają wraz z ogłoszeniem wyników wyborów.



Co by pani powiedziała, widząc łaknącą w lipcu wodę? Ze tej wody za dużo? Ze trzeba odwoźnić?

Właśnie. W Laskach koło Kępna też tak myślano. Przygotowano nawet plan odwodnienia. Pojechalibyśmy, obejrzelibyśmy teren, zbadałbyśmy profil gleby. I co się okazało? Wody było nie za dużo, lecz nawet za mało. Tylko pod ciężarem maszyn pod płytą, wierzchnią warstwą, utworzyła się druga, twarda jak beton, nie przepuszczająca wody. Trzeba było ją wzruszyć, spulchnić. Moczary same zniknęły. Roboty melioracyjne też muszą być oparte o badania gleboznawcze.

Doc. dr Jerzy Marcinek, pracownik naukowy Katedry Gleboznawstwa poznańskiej Wyższej Szkoły Rolniczej prowadzi na uczelni dział melioracji, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rolnictwa. Jako wybitny gleboznawca znajduje się na liście ekspertów FAO, międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, koordynującej politykę państw w dziedzinie rolnictwa i wyżywienia, podejmującej walkę z głodem poprzez poszukiwanie środków zwiększających produkcję żywności. Dla doc. Marcinka droga w szeregi jej ekspertów wiodła przez Amarah.

Słona pustynia

Amarah, obszar obejmujący 130000 ha. leży w południowo-wschodniej części Dolnej Mezopotamii i rozciąga się na prawym brzegu Tygrysu. Wpada on tu od północnego zachodu jako potężna rzeka i rozciąga się na 5 kanałów, stanowiących odnogi delty, ukształtowanej ja kieś 400 lat temu dzięki akumulacji w obrębie zbiornika wodnego materiału wleczonego przez jego wody. 4/5 masy wodnej Tygrysu pozostaje w tych kanałach, on sam opuszcza deltę Amarah, jako rzeczka o pięciokrotnie mniejszym przepływie. W sąsiedztwie wodnych cieków znajdują się tereny rolniczo zagospodarowane. Stosuje się tutaj prosty płodozmian ugorowy — rok uprawia się zboża ozime, rok ziemia leży odłogiem. Istnieją tu ponadto plantacje ryżowe, a na niewielkich obszarach ogrody.

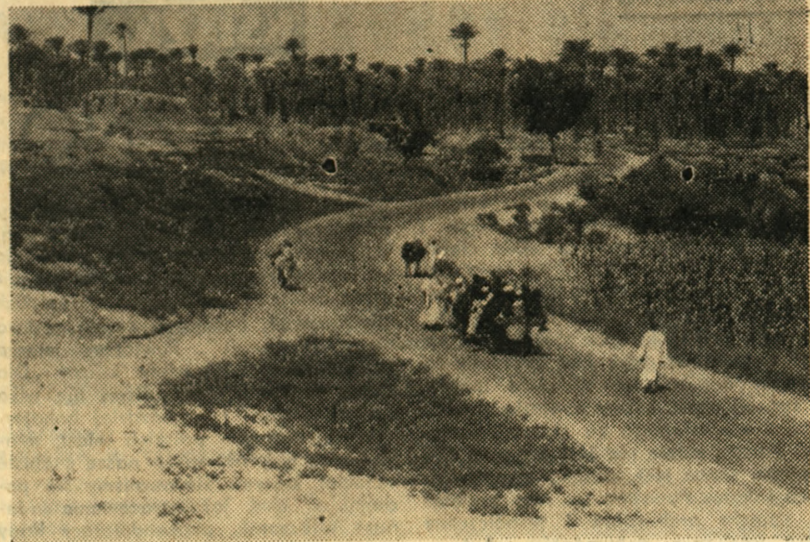
Mała ilość opadów, przypadająca wyłącznie na miesiące jesienno-zimowe i wczesnowiosenne, wysoka temperatura w miesiącach letnich, suche i gorące pustyńne wiatry, niosące bu rze piaskowe, nie sprzyjają rolnictwu. Gleby nawadniane żywiołowo, mające z natury złe warunki drenażowe oraz wysoki poziom lustra wody gruntowej, ulegają zasoleniu, tracąc w ten sposób swą produktywność. Jak temu zapobiec?

Po odpowiedzi na to pytanie rząd Iraku zwrócił się w roku 1960 za pośrednictwem CEKOP-u do polskich gleboznawców. Wybór padł na doc. dra Jerzego Marcinka.

Zanim wiosną 1961 r. rozbił swój namiot na „słonej pustyni”, musiał zorganizować sztab współpracowników. Stopniowo stworzył się kolektyw, o dużym poczuciu odpowiedzialności i koleżeństwa. Niektórzy z Arabów, zarażeni pasją badawczą, podjęli później studia gleboznawcze w różnych europejskich ośrodkach.

Przywrócona żyźność

Praca była ze względu na warunki bardzo trudna. Na każdym kilometrze kwadratowym kopano głębokie



„Istnieją tu plantacje ryżowe, a na niewielkich obszarach ogrody warzywne. Są to przeważnie gaje palmowe...”

Bogna Wojciechowska

Przez Amarah nad Olzę i Wisłę

doły, a następnie specjalnym świdrem pogłębiano je jeszcze, badano ich profil, pobierano próbki do badań laboratoryjnych. Wykopane i wywiercone otwory naniesione na mapę w postaci kółek i kółeczek tworzą gęstą siatkę. Za każdym takim kółeczkiem kryje się wysiłek ludzi, którzy wśród piasku i kepek skąpej roślinności wydzielali ziemi tajemnice, by przywrócić jej żyźność. Plonem 2,5-letniej pracy jest dokładna mapa glebowa delty Amarah, w oparciu o którą, po przeprowadzeniu niezbędnych melioracji, przystąpić można do rolniczego zagospodarowania terenu.

Z Amarah wrócił doc. Marcinek przez Egipt, Włochy, Alpy, Holandię.

W pracowniach poznańskich uczonych

Jednak nie uroki ich krajobrazu interesowały go najbardziej, lecz rozdaże występujących tam gleb. Na przykład holenderskie marsze, czyli gleby wydarte morzu i utworzone z osadów morskich, czy specjalna alpejska próchnica. Sporo próbek przywiózł ze sobą do Poznania.

A potem była Olza. W maju 1967 r. Centralny Urząd Gospodarki Wodnej w Warszawie zwrócił się do niego o opinię dotyczącą ewentualnych ujemnych wpływów na tereny przyległe, zbiorników dozujących, gromadzących słone wody z kopaliń. 8 miesięcy badań dało odpowiedź, jak uniknąć zasolenia kilku tysięcy hektarów.

Ledwo te prace dobiegły końca, a już poznański Hydroprojekt, związany z budową stopni na Wiśle, zwrócił się do doc. Marcinka z podobną

prośbą. Czy spiętrzenie wody nie wpłynie niekorzystnie na rolnicze tereny przyległe? Jak temu zapobiec?

Zabezpieczyć świat przed głodem

Oprócz tych doraźnych, wpływających z potrzeb naszej gospodarki prac, doc. Marcinek kontynuuje badania różnych gleb, m. in. próchnicy torfowej. Ta praca także korzeniami tkwi w bieżących potrzebach kraju. Zainteresowania ową próchnicą zrodziły się w latach 1955/56, kiedy to cała dolina Noteci uległa przesuszeniu, zamieniła się w półpustynię. Zdołano katastrofie zapobiec, zmusiła ona jednak poznański ośrodek do dokładniejszego przebadania tego typu gleb. Prace te spotkały się z zainteresowaniem za granicą, doc. Marcinek otrzymuje w tej sprawie bogatą, różnorodną korespondencję.

Zagadnieniem, które pochłania naszego rozmówcę obecnie, jest regionalizacja przyrodniczo-gleboznawcza kraju.

— Moją intencją jest tak zaklasyfikować glebę, by każdy, na podstawie mapy, mógł powiedzieć na przykład, gdzie grozi przesuszenie i jakie środki zaradcze należy przedsięwziąć. Rzecz dla gospodarki krajowej niezmiernie ważna.

W marcu ubiegłego roku odbyło się w Poznaniu sympozjum poświęcone temu zagadnieniu. Uczestniczyło w nim ponad 30 specjalistów z całego kraju. Obecnie pracuje nad nim zespół ludzi, związanych z Polskim Towarzystwem Gleboznawczym. Doc. Marcinek dąży do stworzenia teoretycznych podstaw do klasyfikacji gleb i wyodrębnienia poszczególnych regionów.

Zapytany o najbliższe plany, odpowiada, że marzy o jeszcze ściślejszym zespoleniu prac Katedry Gleboznawstwa z potrzebami rolnictwa, o realizacji idei nieżyjącego już prof. Feliksa Terlikowskiego, dążącego do stworzenia w Poznaniu potężnego ośrodka badań gleboznawczych, no i naturalnie o wyjeździe z ramienia FAO na tereny obecnie rolniczo mało przydatne, które poprzez poznanie ich struktury można będzie wykorzystać dla celów produkcji roślinnej. Zadaniem FAO jest przecież zabezpieczenie świata przed głodem...

Jerzy Kochański

Jacek Kuźmin

Automatyzacja i wolny czas



Kanadyjski pisarz i publicysta, Pierre Berton, rozsnął swego czasu wizję społeczeństwa niezbyt — jego zdaniem — odległej przyszłości, społeczeństwa, w którym uzyskanie dostępu do pracy stanowiłoby najwyższą nagrodę, mimo że nie łączyłoby się z żadnymi korzyściami natury materialnej. W ten sposób Berton wyobrażał sobie skutki całkowitej automatyzacji, związanej z radykalnym ograniczeniem liczby stanowisk pracy.

Poglądy takie nie są odosobnione. Poniekąd wybitny zresztą prorocy straszą świat skutkami społecznymi i moralnymi

treść jej rozwoju od chwili, w której pierwszy małpolud użył kija (a może kamienia), by domóc sobie w walce z przeciwnościami losu.

Prognozy polskie

Tego rodzaju wizje wychodzą z pojęć właściwych dla kapitalistycznych stosunków społecznych. Automaty mają zastąpić pracę ludzką — poza garścią najwyższej wykwalifikowanych specjalistów

w zakresie programowania i nadzorowania superautomatów — ponieważ korzystanie z pracy stanie się nieopłacalne. Nie bierze się pod uwagę możliwości organizowania pracy z motywów pozaekonomicznych, w oderwaniu od takich pojęć gospodarki rynkowej jak zysk, rentowność itp.

Wspomniany Berton polemizuje z zakorzenioną w tradycji amerykańskiej — pionierskiej i purytańskiej — niechęcią do wszelkich świadczeń społecznych. Obraz całkowicie

Dokończenie na str. 2

DLA CIEBIE OJCZYŻNO

Ukazała się na rynku książka Andrzeja Czerkaskiego i Tadeusza Jurgi „Dla ciebie Ojczyżno” wydana pod auspicjami Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Powiedzieć od razu: jest to książka szczególna, na wet wyjątkowa, gdyż bez przesady ta właśnie książka, jak niewiele innych, w sposób uzasadniony aspiruje do pomnika wzniesionego ze słowa polskiego. Zresztą słowo nie jest jedynym two rzywem, słowo jest funkcją zgromadzonego faktów. Podobną rolę spełniają zdjęcia archiwalne i współczesne oraz fotokopie dokumentów. Autorzy posłużyli się wszelkimi możliwymi środkami stojącymi dziś w dyspozycji, nie zaniedbali niczego, co mogłoby odebrać ich pracy walor imponującego zamierzenia, i to walor zamierzenia w sposób tak konsekwentny wykonanego. Być może zającą się recenzent, którzy dostrzegają w tej książce elementy koncepcji podręcznikowej. Jeżeli znajda, to tym lepiej dla samej książki i jej autorów. Bowiem na miejscu wydaje się być uwaga, że „Dla ciebie Ojczyżno” stanowi wzór jak prosto, a jak przekonująco, jak frapująco i nie ste reotypowo, można upowszechniać historię. Jest to tym ważniejsze, że przez prawie pięćset stron przewija się przed wczorajszymi i wczorajszymi dziełami Polski, że jest to historia pokolenia żyjących.

U podstaw pracy Andrzeja Czerkaskiego i Tadeusza Jurgi znajdujemy bardzo prosty formalny pomysł. Jak pisać we wstępie sami autorzy, książka ta narodziła się z dyskusji w Radzie Pomników Walki i Męczeństwa — dodajmy — a zatem z takiej samej potrzeby, z jakiej narodziły się dzieła wyrażone w granicie i brązie, pomnik Nike na warszawskim Placu Teatralnym, pomniki, na cmentarzyskach Oświęcimia i Majdanka, jak pomnik na górze św. Anny, pomnik czynu rewolucyjnego w Sosnowcu, jak pomnik po wstąpieniu śląskich w nowoczesnym centrum Katowic. Z tej ogólnonarodowej potrzeby zachowania dla współczesnych wszystkich śladów bohaterskiej postawy narodu w czasach pogardy dla człowieka i walki człowieka o swoją godność, otrzymaliśmy do rąk nie tylko monografię miast, miasteczek, wsi — bohaterów odznaczonych najwyższymi orderami państwowymi i bojowymi, ale otrzymaliśmy syntetyczne świadectwo zbiorowego czynu zbrojnego. Zresztą praca ta nie zamyka swych rozdziałów na z góry wydziałnym okresie historii. Przywołując nawet ideały walki pokolenia zaborów, przypominając czas klasowych bitew okresu międzywojennego, wreszcie, ukazując koloryt odbudowy i budowy Polski powojennej, książka „Dla ciebie Ojczyżno” tworzy obraz sugestywny polskiej drogi do państwa i narodu ludowego.

Mówią o tym również sami autorzy, kiedy podkreślają, że przecież „napisano dziesiątki prac, w tym także nau-

kowych, omawiających poruszone zagadnienia. Nie było jednak dotąd książki, która stanowiłaby próbę spojrzenia na istotne wydarzenia z przeszłości poprzez dzieje 56 odznaczonych polskich miejscowości, będących często syntezą historii i narodu”. Powtórzmy jeszcze za autorami: „W tytule książki „Dla ciebie Ojczyżno” zawarliśmy nie tylko syntezę historii i najbardziej bohaterskich i ofiarnych polskich miast, miasteczek i wsi, ale także nasze osobiste uczucia, którymi kierowaliśmy się podejmując trud jej opracowania”. Janusz Wieczorek, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa stwierdza, że wśród odznaczonych miejscowości są takie, które „były kolebką naszej państwowości, które przez wieki stanowiły bastiony polskości w walce narodowej na przestrzeni wieków. Wszystkie one stanowią żywe świadectwo naszego narodu, jego chlubnych tysiącletnich dzieł”.

Na liście tych miast, miasteczek i wsi znajduje się obok Warszawy odznaczonej Orderem Krzyża Grunwaldu i klasy Orderem Virtuti Militari V klasy, obok Krakowa odznaczonego Orderem Budowniczych Polski Ludowej, obok Łodzi, Poznania, Wrocławia, woj. katowickiego, także wsi, te bastiony wielkiego polskiego patriotyzmu, które pod swymi strzechami strzegły bez względu na ofiary wielkiego ducha polskości. Oto niewielka nadwiślańska wieś Chotcza w pow. lipskim, znana przed wojną jako „czerwona wieś” zawsze czciła święto 1 majowe mimo terroru przedwojennej policji, podczas wojny stała się posterunkiem żołnierzy partii — AL, a także BCH. Wieś Rzecznica w pow. kraśnickim, wieś Wólka Bodzechowska w Kieleckim, podobnie jak tysiące innych wsi były ogniskami walki, gdzie komuniści z bronią w ręku organizowali swe oddziały przeciw hitlerzowi.

Na kartach książki Andrzeja Czerkaskiego i Tadeusza Jurgi zapisane zostały na trwałe imiona tysięcy bohaterów, robotników, chłopów, inteligencji, żołnierzy i partyzantów, mężczyzn, kobiet, dziewcząt i nawet dzieci, komunistów i tych, którzy podjęli trud walki nie bacząc na polityczną grę swych dowódców. Bo bohaterem tej książki jest zespółowe bohaterstwo, niezłomność, męstwo. Drugim bohaterem jest optymizm, gdyż jak pisał gen. Tadeusz Pietrzak „Każdy z opisów odznaczonych miejscowości kończy podsumowanie dorobku w okresie 25-lecia Polski Ludowej, zilustrowane faktami i danymi liczbowymi”. Jest zatem bohaterem wiara w przyszłość, ponieważ heroizm walki przekształcił się po wojnie w heroizm pracy. Wyraża się to także w bogatej oprawie zdjęciowej, w zestawianiu pomników walki i męczeństwa z pomnikami pracy. Często tym pomnikiem jest surowy kamień, obelisk, krzyż, a często szkoła jak we wsi Rzecznica im. A. Szymańskiego, bohaterskiego dowódcy oddziałów GL.

Na brudnych falach

Pewien czytelnik „Perspektyw” zachęca ten tygodnik (w liście do redakcji), aby zawsze pisał rzeczowo, nie unikał spraw drażliwych.

„Takie stanowisko Tygodnika — pisze ów czytelnik — który będzie wyjaśniał i dyskutował, odbierze pożywkę rozmaitym „Wolnym Europom” i „Głosom Ameryki”, które, badając szczerze, mają, w Polsce swoich zwolenników. Właśnie przy pomocy rzeczowej prawdziwej argumentacji i informacji, należy wytrącić z ręki broń ideologiczną naszym wrogom, a ich wiernym słuchaczom udowodnić, że wiele się w Polsce zmieniło i w dalszym ciągu zmienia. Szczególnie należałoby nawiązać na dobrą drogę pewnych ludzi, którzy nawet stanu pogody na dzień następny i wyniku Toto-Lotka wysłuchują wyłącznie z „Wolnej Europy”.

List ten dotyka więc sprawy, nad którą nie jeden się zastanawia: co należałoby zrobić, żeby zwalczać dywersję szaczną jadłowicie przez „Wolną Europę”. Na temat ten wypowiada swoje zdanie dr Janusz Kolczyński w artykule wydrukowanym na łamach „ItD”.

Odpowiadając na pytanie do jakich argumentów sięga „Wolna Europa” autor powiada krótko: jedną podstawą wszystkich jej akcji jest kłamliwa polityka preparowana w Monachium. Dr Kolczyński przytacza kilka przykładów, które pokazują metodę tej dywersyjnej propagandy. Te wietrutne kłamstwa najczęściej operują

plotką personalną. Na co liczą dywersanci z „Wolnej Europy” rozpowszechniający na swoich brudnych falach jawne fałszerstwa, nie mające najmniejszego pokrycia w faktach?

„Sięgają oni po prostu do doświadczeń jednego ze swych mistrzów — Goebbelsa, do którego należy autorstwo cynicznej recepty: „tysiąc razy powtarzane kłamstwo staje się przyjmowanym jako prawda”. Realizując tę receptę, liczą oni na wiele czynników i na naiwność niektó-

Przeglądamy Prasę

rych ludzi, i na naturalną skłonność do ciekawostek, zwłaszcza personalnych. I wreszcie wykorzystują oni ten fakt, że nie demontujemy i nie będziemy demontować — pisze dr Kolczyński — tego typu kłamliwych i oszczerczych pogłosek.”

W dywersji ideologicznej imperia- lizmu kłamliwa plotka i dezinformacja zawsze zajmowały poczesne miejsce. Nic nie wskazuje, żeby nasz przeciwnik chciał wyrzucić się tych metod chociaż stosuje je w różnych okresach w różnym natężeniu.

Niektórzy powiadają, że należałoby demontować plotki i fałszerstwa „Wolnej Europy” i innych organizacji dywersyjnych, bo mamy przecież w ręku swoim niezbite argumenty. Gdyby przyjąć tę propozycję trzeba

zautomatyzowanego społeczeństwa przemysłowego, służy mu w tym sporze jako argument na rzecz tezy, że przyszłość wymagać będzie radykalnego odrzucenia tradycyjnych pojęć o ścisłym związku między sytuacją materialną człowieka a jego energią, przedsiębiorczością, pracowitością itp. Znakomita większość ludzi będzie bowiem korzystała z wytworów zautomatyzowanej produkcji bez jakiegokolwiek w niej udziału. Tylko wybrańcy będą dopuszczani do pracy, co oczywiście nie oznacza, że inni mają pozostać bez środków do życia. Znużeni bezczynnością ludzie będą po prostu marzyć o dopuszczeniu do pracy.

Tego rodzaju troski nie spędzają nam oczywiście snu z powiek, chociażby tylko ze względu na wielkie rezerwy w zakresie skracania czasu pracy. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwój automatyzacji wysunie na społeczny porządek dzienny nowe problemy, problemy o charakterze kompleksowym do których rozwiązania trzeba być zawczasu przygotowanym.

Chodzi bowiem o uchwycenie ścisłego związku między takimi przede wszystkim czynnikami, jak wzrastająca obfitość dóbr konsumpcyjnych, wydłużanie się czasu wolnego od pracy i poziom ideowy i kulturalny społeczeństwa. Krytyczna analiza doświadczeń i problemów zamożnych społeczeństw konsumpcyjnych, np. Szwecji lub Stanów Zjednoczonych, może być bardzo pomocna w poszukiwaniu właściwych rozwiązań. Ustrój socjalistyczny stwarza znacznie bardziej sprzyjające warunki dla rozwiązania kompleksowych, opartych na właściwej relacji między wymienionymi trzema czynnikami.

Na czoło wysuwa się niewątpliwie problem czasu pracy i czasu wolnego. Jak wiadomo, V Zjazd PZPR nakreślił perspektywę skracania czasu pracy w przemyśle i handlu, ustalając kolejność odpowiednich posunięć (prace szczególnie uciążliwe lub szkodliwe dla zdrowia, zakłady zatrudniające masowo kobiety, zakłady o ruchu ciągłym, które przechodzą na system czterobrygadowy itd.). Kierunek ewolucji został więc wyraźnie określony. Ogólnie jednak biorąc, w Polsce obserwuje się znacznie ostrożniejszy stosunek do problemu skracania czasu pracy niż w wielu innych krajach.

Niektórzy publicyści podkreślają, że skracanie czasu pracy nie jest bynajmniej jakimś dobrem absolutnym. Przedwczesne skracanie czasu pracy może powo-

być było dementować każdą plotkę i o to właśnie chodziłoby także „Wolnej Europie”. Istota dywersji polega bowiem także na tym, by zmuszać przeciwnika do zaangażowania na periferiach a odciągnąć jego uwagę od głównego frontu walki.

Jeśli więc nie dementować, to co na leżałoby zrobić. Dr Kolczyński tak odpowiada na to pytanie, sprowadzając rzecz całą do właściwych jej wymiarów.

„Piszący te słowa jest przekonany, że metoda, która najskuteczniej sprowadzi do zera rolę plotki, jest — po pierwsze — rozbięcie pewnych mitów — rzadko, ale tu i ówdzie jeszcze pokutujących — o „Wolnej Europie” jako źródle, czy uzupełnieniu informacji krajowej. Po drugie zaś — co się z tym łączy — chodzi o to, aby powszechniejsza stała się znajomość mechanizmów i metod dywersji ideologicznej, łącznie ze znajomością — tak bym to nazwał — kuchni propagandowej, w której przyrządza się zatrutą strawę. Chodzi o to, aby każdy potrafił — w oparciu o tę znajomość — sam ocenić po czyjej stronie jest prawda i odrzucić kłamstwo.

A ponadto trzeba dodać, że metody „czarnej” propagandy tylko pozornie są efektywne. W istocie rzeczy, na krótką metę mogą one przynosić pewien choć ograniczony skutek, zasiać zamęt w umysłach niektórych ludzi. Czasem nawet na krótką metę „czarna” propaganda może zyskać przewagę. Ale jej długofalowe możliwości są bardzo ograniczone, a metody ryzykowne. Fałsz jest bowiem fałszem, a plotka plotką i nieczym więcej. Prędzej czy później muszą one stanąć do konfrontacji z życiem.”

LEKTOR

Automatyzacja i wolny czas

Dokończenie ze str. 1

dować szereg skutków negatywnych nie tylko z ekonomicznego, lecz również ze społecznego i humanistycznego punktu widzenia. Wy daje się, że publicyści ci mają sporo racji.

Doświadczenia niektórych krajów wskazują, że skracanie czasu pracy, jeżeli nie zostały stworzone warunki dla odpowiedniego spędzania czasu wolnego, ma bardzo poważne minusy. Nie ostatnim z nich jest wzrost pijaństwa i towaryzujących mu plag społecznych.

Przez odpowiednie warunki dla skracania czasu pracy należy rozumieć — obok niezbędnych przesłanek ściśle ekonomicznych — zarówno bazę materialno-organizacyjną w zakresie organizacji czasu wolnego jak i pewien poziom kultury społecznej. Chodzi bowiem o to, aby ludzie mogli spędzić czas wolny w sposób korzystny dla rozwoju osobowości oraz o to, aby chcieli po stepować w taki właśnie sposób.

Jak się wydaje, mamy już w Polsce warunki ściśle ekonomiczne dla skracania czasu pracy. Należy przez to rozumieć, że osiągnęliśmy etap rozwoju, w którym podnoszenie wydajności oraz poziomu produkcji może być dokonywane przez wprowadzanie postępu technicznego i lepszą organizację pracy.

Jednakże nie ma u nas jeszcze odpowiedniej bazy materialno-organizacyjnej, która mogłaby zapewnić w skali masowej możliwości właściwego (ze społecznego punktu widzenia) spędzania czasu wolnego.

Badania społeczne wykazują także, iż nawet obecnie — to znaczy przy 46-godzinny najczęściej ty-

godniu pracy — kultura czasu wolnego pozostawia, ogólnie mówiąc, wiele do życzenia.

W tych okolicznościach zrozumiała jest ostrożność w podejściu do problemu skracania czasu pracy. Na czoło wysuwa się obecnie problem bazy materialno-organizacyjnej dla spędzania czasu wolnego oraz problem kształtowania odpowiednich nawyków społecznych.

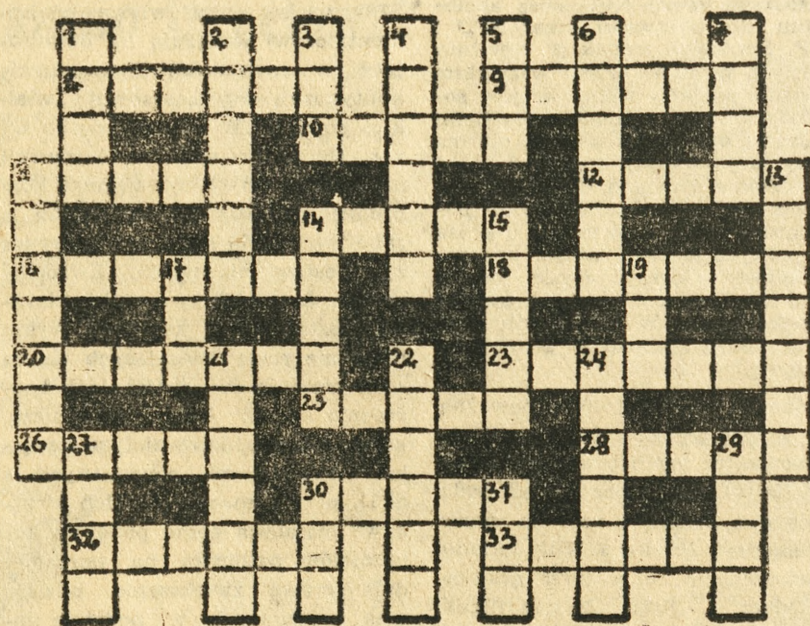
Zagadnienie to wiąże się ściśle z ogólnym niedorozwojem usług, w tym również usług kulturalnych, turystycznych, gastronomicznych itp. Z omawianego tu punktu widzenia istotną jest także sprawa umasowienia motoryzacji — i to nie w postaci motocykli, lecz ogólnie dostępnego samochodu osobowego.

Rozpatrując całą sprawę z tego punktu widzenia, ważne staje się nie tyle formalne skracanie czasu pracy, ile zapewnienie ludziom faktycznych możliwości dysponowania czasem wolnym w sposób odpowiadający zdrowiu i potrzebom duchowym jednostki. Sprawa usług powraca więc uporczywie w każdym kontekście. Tak np. rozwój tanich usług pralniczych ma dla setek tysięcy kobiet znacznie większe znaczenie niż skracanie czasu pracy zawodowej. To samo można powiedzieć o organizacji sprzedaży w sklepach itp.

Rozwiązanie tych wszystkich problemów w okresie najbliższej dekady lat staje się pilną koniecznością. I my przecież стоимy przed — nie, zbyt wprawdzie bliską — perspektywą automatyzacji, która niewątpliwie ograniczać będzie możliwości zatrudnienia w produkcji przemysłowej. Masowe i znaczne skracanie czasu pracy będzie wówczas jedynym rozwiązaniem, które pozwoli na utrzymanie stanu zatrudnienia. Wiadomo zaś, że z dnia na dzień nie można zapewnić ludziom możliwości odpowiedniego spędzania czasu wolnego.

JERZY KOCHAŃSKI
JACEK KUŹMIN

KRZYŻÓWKA NR 3



POZIOMO: 8. paliwo lamp górniczych, 9. polski taniec ludowy, 10. kaktus leczniczy, 11. skok akrobatyczny, 12. część buta, 14. lody z kremem i owocami, 16. dzieło Ksenofonta o słynnej wyprawie Cyrusa do Persji, 18. największa kaskada, 20. rodzaj palmy, u nas pokojowa, 23. układany z kart, 25. czołowa grupa ludzi, 26. w dalszym ciągu, 28. gwiazdozbiór równikowy, 30. osiedle, 32. nasze morze, 33. na pączku.

PIONOWO: 1. coś z ryby, 2. skrywała rycerza, 3. utwór poetki, 4. jednostka deszczu, 5. dola, 6. uroczyste przemówienie, 7. z niej pożar, 11. wzornik, 13. zespół obiektów zabytkowych, 14. mała wielkość kota, 15. port nad M. Czarnym, 17. wąż niebezpieczny, 19. od niego — gajowy, 21. ataki lotnicze, 22. siła moralna, 23. reustraszność, 24. niszczy ziemniaki, 27. wóz kirgiski, 29. dziesięć choroba, 30. historyczna rzeka, 31. mocne piwo angielskie.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nad syłać do dnia 2. 10. br. pod adresem redakcji Poznań, ul. Grunwaldzka 19

z dopiskiem na kopercie: Krzyżówka nr 3. Pomiędzy Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: Pasternak, satrapa, Biebrza, torpedowiec, fregata, węgry, krowcy, Skrzyniec, socjologia, zegarek, oświata, komfort, organizacja, Stoczek, „Hrabina”, margaryna.

PIONOWO: lampart, degradacja, fa milia, katorga, szuwarek, tatarnictwo, Częstochowa, przykrość, dygnitarz, aroket, szkopek, kardiograf, winieta, oficyna, agregat, ochrona.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali: 1. Teresa Lewandowska: Poznań ul. Ratajczaka 17 m 18. 2. Franciszek Miczuga: Poznań, ul. Szkolna 15a m 3. 3. Leonard Gąsiorek: Leszno ul. J. Marchlewskiego 3 m 6.

Nagrody wysyłamy pocztą.